Nr. 160. We Lwowie — Wtorek 11 Czerwca 1901. **Rok XLI**

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7. I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

PRZEDPŁATA NA „GAZETĘ NARODOWĄ“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie**: Administracya „Gazety Narodowej“ ul. Kopernika 7; **w Paryżu**: C. Adam Ciborowski 38 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu**: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6-8—Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, II. Praterstras. 33; **w Hamburgu**: A. Steiner; **w Frankfurcie**: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. **w Warszawie**: Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: **Ogłoszenia zwyczajne** na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu.

Z bieżącej chwili.

Lwów 10 czerwca.

We czwartek wylądowało w Portsmouth poselstwo marokańskie, wiozące bogate dary dla króla angielskiego, a złożone z trzydziestu osób (między temi dwie żony posła Cidel Mehadyego). Na czele stoi sam wielki wezyr marokański Hadżi Machtav Ben Abdulla, a towarzyszy Kaid Maclean, Szkot, naczelny wódz armii marokańskiej — poselstwo zatem nadzwyczaj poważne. Powitane przez admirała Pelhama w imieniu króla, odjechało natychmiast osobnym pociągiem do Londynu.

Z Tangeru wybrało się poselstwo wprost angielskim okrętem wojennym, a nie jak dawniej przez Francyę, dawniej bowiem zawsze się jakoś tak zdarzało, że wyprawiona do Anglii misya marokańska ustrzegła w Paryżu i już dalej nie jechała. Teraźniejsze poselstwo zabawiwszy w Londynie, zwidzi wystawę w Glasgowie a stamtąd uda się do Berlina. Widocznie zatem coś ważnego święci się w sprawie marokańskiej, czego dowodem i ta okoliczność, że od dwóch przeszło tygodni słychać o zamianowaniu posła francuzkiego w Tangerze (dla Maroku). Rivoil został mianowany jeneralnym gubernatorem Algieryi, nominacya jednak dotychczas nie została ogłoszoną, snać obecność jego w Tangerze jest na razie konieczną.

Francuzi zdawna zagięli byli parol na Maroko, które znowu Hiszpania za swoje naturalne spadkobierstwo uważa. Dawniej prasa paryzka podżegała Hiszpanię przeciw Niemcom, posądzając Berlin, że pragnie zagarnąć północno-zachodni róg Afryki. Wojna z Ameryką na długo osłabiła Hiszpanię, i odtąd prasa paryzka poczęła przemawiać za przyłączeniem Maroka do Algieryi. Ostatnie zwycięzkie wyprawy francuskie na południu Algieryi doprowadziły do zajść z Marokiem, do czego przyłączyło się jeszcze zamordowanie jednego Francuza przez pobrzeżnych rozbójników marokańskich.

Korzystała z tych wypadków Francya i ostro odgrażała się sułtanowi, snać aby go rozjuszyc do jakiego nierozważnego postępku, któryby go oddał pod nóż francuzki. Sułtan jednak poczynił ustępstwa, czem zapobiegł wojnie i zagarnięciu swego państwa przez Francuzów. Wszelako mający stosunki z gabinetem paryzkim *Eclair* ogłosił artykuł, o którym doszedł do Lwowa telegram przesadny, ale który dowodzi, że Francya nie zaniechała na razie swego zamiaru.

Eclair powiada, że sprawa marokańska o wiele dalej się posunęła, niż przypuszczano Uległość sułtana nic nie znaczy i francuzkie sfery rządowe myślą wyzyskać pomyślną sytuacyę. Juścić zdania w tych kołach poniekąd się rozchodzą, ale górują zwolennicy energicznego postępowania, do których też Loubet i Delcasse należą.

Także pod względem dyplomatycznym — dodaje *Eclair* — sprawa ta znaczne uczyniła postępy. Francya nie pragnie wdawać się w żaden zabór kosztowny i mozolny i poprzestanie na protektoracie; sułtan dość jest skłonny do przyjęcia protektoratu Francyi, Niemcy, Anglia, Rosya i Włochy miały się już na to zgodzić, tylko Hiszpania robi trudności, toczą się więc żywe rokowania między Paryżem a Madrytem.

Wedle półurzędowych doniesień londyńskich jednak Anglia wcale się nie zgodziła na zamierzony protektorat francuski w Maroku; Anglia nie będzie się sprzeciwiała wzrostowi wpływu francuskiego w Maroku, ani nawet rozszerzeniu posiadłości francuskich kosztem Maroka — ale usadowieniu się Francuzów w Tangerze i Ceucie oparłaby się orężem.

Z Madrytu zapewniają, że wiadomość o proteście Hiszpanii żadnej nie ma podstawy, bo też powodu nie było; mylnem oraz jest, jakoby Hiszpania zamyślała zwołać konferencyę międzynarodową dla sprawy marokańskiej. Wszystkie zaś sfery hiszpańskie żywo się zajmują dalszym przebiegiem sprawy; celem misyi marokańskiej jest podobno usposobić mocarstwa dla utrzymania *status quo* w Maroku.

Berlińska *Post* wywodzi, iż to nic dziwnego, że poselstwo marokańskie przybędzie do Berlina. Kiedy się toczyły rokowania Niemiec z Marokiem względem różnych spraw, wynurzył sułtan życzenie wyprawienia umyślnego poselstwa do Berlina, skoro stosunki przyjacielskie między oboma państwami zostaną przywrócone. Komentarze, jakie nawiązuje prasa do tego poselstwa, są fantazmatami — dodaje *Post*.

„Sułtan przecie nie może chcieć ruszać kamienia, który staczając się, nie wiadomo którędy poleci i gdzie stanie. Sprawę marokańską może wytoczyć tylko jakie jedno lub kilka wspólnie mocarstw. Wszystkie też inne wiadomości tak np. że głównym celem misyi jest nakłonić Anglię do objęcia protektoratu w Maroku — należy z największą przyjmować ostrożnością“.

Daleko mniej uwagi zwraca sprawa kreteńska, postawiona na dziennym porządku uchwałą sejmu kreteńskiego, zwrócenia się do mocarstw z prośbą, aby Krecie wolno było przyłączyć się do Grecyi. Ks. Jerzy, wielkorządca Krety, dostał, jak wiadomo, w tej sprawie rekuzę podczas swojej zeszłorocznej podróży po dworach europejskich — a teraz miał uchwałę sejmu poprzeć oświadczeniem, że gdy w listopadzie upłynie jego mandat sześcioletni, nanowo go nie przyjmie.

Z Petersburga nadchodzi wiadomość całkiem pewna, że interesowane w sprawie kreteńskiej mocarstwa (Rosya, Francya, Anglia i Włochy, Austrya bowiem i Niemcy dawno się wycofały z „koncertu“) zawiadomiły ks. Jerzego, że nie widzą żadnego powodu do spełnienia żądań sejmu kreteńskiego co do połączenia z Grecyą, a że owszem utrzymanie *status quo* uważają za absolutnie konieczne. Według *Daily News* miały te mocarstwa dodać, że owszem w razie, gdyby chrześcijanie nadal uciskali mahometanów, one poczynią kroki dla zapobieżenia dalszym zamieszkom na wyspie.

Sprawa tą o tyle drażliwa, że w razie przyłączenia Krety do Grecyi państewka bałkańskie gotoweby to uważać za naruszenie równowagi na półwyspie i zażądać kompenzat.

We Wiedniu sądzą, że pierwsza powinna odpowiedzieć na żądania kreteńskie Porta, która też niezawodnie energicznie zaprotestuje i w ostateczności za broń pochwyci, Grecya zaś nie może mierzyć się z Turcyą. W drugim rzędzie jest obowiązkiem czterech mocarstw opiekuńczych, postarać się o to, aby zmiany co do sprawy kreteńskiej — gdyby do nich przyszło — odbyły się za wspólnem porozumieniem bez zakłócenia pokoju. Austrya i Niemcy stoją neutralnie, bo dawno już wycofały się ze sprawy kreteńskiej, pozostawią i nadal robotę Porcie i czterem mocarstwom, i z pewnością zgodzą się na każdy, za powszechnem porozumieniem przyjęty i bez zakłócenia pokoju możliwy układ. Wszystkie bez wyjątku mocarstwa tak działać będą, aby się Kreta nie stała jabłkiem niezgody i nowego pożaru na półwyspie Bałkańskim nie wywołała.

Komunikat wiedeński dodaje: „Jednem słowem, sprawa kreteńska nie ruszy świata z posad, i dawno minęły te czasy, gdy zaniepokojenie wywołać była w stanie.“

A mógł komunikat śmiało dodać: życzenia Krety spełnią się, ale wtedy i w taki sposób, kiedy i jak to za właściwe uzna carat. Bo on jeden może zniewolić do ustąpienia Portę i powstrzymać Serbię i Bułgaryę od żądania kompenzat.

Stan polityczny
głównych mocarstw europejskich.

Członek jednego z panujących domów w Europie, zajmujący się żywo polityką międzynarodową, napisał świeżo w języku niemieckim broszurę o stanie politycznym głównych mocarstw europejskich. Broszura ta, na mocy osobistych informacyi autora skreślona a niesłychanie ciekawa, nie weszła nigdy w obieg księgarski. Zaraz bowiem po wydrukowaniu jej w Austryi, wymogły wycofanie całego nakładu zagraniczne wpływy rodziny autora, obawiającej się możliwych skutków występu swego i tak nie od dziś na pewnym potężnym dworze europejskim niechętnie widzianego krewnego.

Pomimo to rozeszło się kilka egzemplarzy pomiędzy znajomymi książęcego autora. Od jednego z nich, bawiącego obecnie w Rosyi, otrzymuje warszawski korespondent *Kuryera Poznańskiego* następujące ustępy z tekstu broszury a raczej memoryału, nie dające wprawdzie ogólnego obrazu całego utworu, ale przedstawiające dla nas bądź co bądź interesujący przyczynek do rozwoju myśli politycznej w Europie, tem bardziej, że dość obszerna i o pewnej znajomości stosunków na Wschodzie świadcząca wzmianka, poświęcona jest Polakom.

Autor skreśliwszy barwnie rozwój i częściowy upadek państw romańskich na Zachodzie i następnie olbrzymi rozrost potęgi rosyjskiej na wschodzie, przypomina słowa Napoleona I-go, który proroczym iście duchem przewidział supremacyę Rosyi nad Europą, supremacyę, do której obecny bieg wypadków niewątpliwie zdaje się prowadzić. Rosya już dziś, jakkolwiek Europie nie przewodzi, jest jednak najpotężniejszem państwem na kuli ziemskiej.

Jedyną dziś dla niej prawdziwą przeszkodą w rozwoju swej potęgi jest Anglia. I być może, że współzawodnictwo pomiędzy północną Romą, a bogatą w pieniądze i okręty Kartaginą przeciągnie się całe dziesiątki lat Ale prędzej czy później, z nieubłaganą konsekwencyą jednolity olbrzymi organizm rosyjski zaabsorbuje otaczające go posterunki angielskie, jak przedewszystkiem Indye. Azya cała prędzej czy później dostanie się pod wpływ bezpośredni Rosyi.

Drugim po Anglii współzawodnikiem są dla Rosyi Niemcy, dokładnie jednak mówiąc, Prusy. Dwa te bowiem wyrażenia dla każdego, znającego stosunki w Rzeszy, nie są identyczne. Otóż współzawodnictwo Berlina nie było nigdy, nie jest i być nie może niebezpieczeństwem poważnem.

Prusy same, nawet stojące jak dziś na czele rzeszy niemieckiej, nie są w stanie przeszkodzić Rosyi w żadnym z jej zamiarów. Niewygodnemi mogą się tylko stać przez łączność z Anglią. W gruncie rzeczy bowiem cała potęga, stworzona przez Bismarka, spoczywa na kruchych nogach. Pamiętać należy, że w dwadzieścia lat po śmierci Fryderyka Wielkiego, po najświetniejszym rozwoju Prus, zawdzięczało tylko pomocy rosyjskiej po Jenie, a następnie po Friedlandzie i Eylau, państwo pruskie swe istnienie.

Wówczas bowiem tak jak teraz znaczenie i potęga monarchii Hohenzollernów zależały od jednej wojny przegranej. Zniosła przegraną Austrya, zniosła ją Francya, która tylko wskutek wewnętrznego rozkładu straciła na znaczeniu, a pomimo to potężnem jest mocarstwem, ale nie zniosłyby Prusy.

Wyobraźmy sobie dziś pułki rosyjskie, przeciągające w zwycięskim marszu przez ulicę pod Lipami w Berlinie, a równocześnie nie jesteśmy w stanie wyobrazić sobie takiego skonsolidowania się napowrót państwa, jak to widzieliśmy u zwyciężonych z pod Sadowy i Sedanu.

Dlatego dla Prus po prostu warunkiem bytu jest ich potęga militarna. Przezorne a wpływowe koła berlińskie bezustannie się nad tem zastanawiają i konstatują niepokojący fakt, że już dziś stosunek siły wojsk pruskich do wojsk innych potęg sąsiednich nie jest takim, jakim był w r. 1870.

Rzesza niemiecka w swym obecnym ustroju jest produktem świeżym, bez długiej tradycyi historycznej. Całe południe sztucznie oderwane od wpływu austryackiego, nie zlało się bynajmniej społecznie z północą. Alzacya i Lotaryngia tęsknią za Francyą.

Cała zaś wschodnia granica, gdyby nie, jak autor twierdzi, wybitny lojalizm Polaków, stanowić by mogła trzymilionowy posterunek antipruski. Dalej autor rezonuje nad powodami, dla których Polacy pod berłem pruskiem nie stworzyli dotąd pod wpływem traktowania, jakiego w ostatnich dziesięcioleciach doznali, zasadniczej antipruskiej polityki i tłumaczy je w ten sposób, że smutne konsekwencye powstań w połowie dziewiętnastego wieku wywołały niesłychanie silną reakcyę w umysłach polskich w kierunku legalności i opierania swych żądań na zasadzie istniejących warunków. Pomimo to jednak — konkluduje autor — choć nierozsądna polityka szowinistów niemieckich nie zdołała wykoleić Polaków z ich mądrej i spokojnej polityki bierności, to jednak przy dzisiejszym rozwoju samowiedzy ludowej w całej Europie, nie może być wątpliwem, iż wytworzyła na całych wschodnich kresach monarchii pruskiej takie silne poczucie odrębności rasowej, że ono nigdy już nie będzie mogło być usuniętem. Ma to być tragizm w dziejach rozwoju kultury germańskiej, że dziś dostało się jej przywództwo w ręce pruskie.

One to zniweczyły wszystko, co średnie wieki wpływem niemieckim zdziałały w Polsce, one sprawiły, że ci sami Polacy, którzy przez wieki całe sprowadzali kolonistów Niemców, miasta zakładali na prawie magdeburskiem, później po pierwszym rozbiorze całą swą politykę pod wodzą Ignacego Potockiego pragnęli oprzeć na Niemcach, że tym samym Polakom dziś Chińczyk bliższy niż Niemiec

Jeszcze niedawno temu znany przyjaciel floty pan Kościelski budował most do zgody i ten most zniszczyli niepolityczni Prusacy.

Teraz zapóźno, teraz kulturze germańskiej wybudowali spadkobiercy Bismarcka taki mur na Wschodzie, że go ona nigdy już nie przekroczy.

Polacy — twierdzi autor — nigdy nie będą spiskowali przeciwko Prusom, ale gdyby raz losy odłączyły ich od Prus, wtedy mogę zapewnić, że w kilkanaście lat później szukalibyśmy z latarnią niemieckiego żywiołu na polu dzisiejszej walki narodowościowej. Ideo niemiecka cesarza Ottona, Wojciechów (?) cóż z ciebie zrobiono, woła patetycznie autor — a dalej pisze — trzeba się pogodzić z każdą rzeczą w świecie. Idea postępu niemieckości na Wschód pogrzebaną została przez tych, którzy w jej imię chcą walczyć.

Istnienie Prus polega tylko na ich sile wojskowej. Wszystkie inne państwa europejskie są pod względem warunków swego bytu w położeniu korzystniejszem. Rosya, Anglia, Francya, Hiszpania, Włochy, posiadają granice naturalne. Austrya odwieczną tradycyą państwa złożonego ze składników, które choć nie wszystkie, ale w przeważnej części nawzajem się potrzebują. Jednem słowem Austrya pomimo swej pozornej niejednolitości posiada ideę państwową niesłychanie silną, a nie wykluczającą nawet dalszego rozwoju w południowych Niemczech, opartego na dziś zewnętrznie przyduszonem, ale tem silniej w usposobieniu ludu tkwiącem czuciu przynależności do federalizmu pod berłem Habsburgów. Dziś więcej niż kiedykolwiek, od Monachium do Sztutgardu społeczeństwo dąży do otrząśnięcia się z wpływów północnych. Im więcej ekonomicznie i politycznie przygniata je Berlin, tem silniejszą staje się wewnętrzna odporność południowo-niemieckiego żywiołu.

Następnie podaje autor obszerną statystykę różnych objawów separatyzmu niemieckiego w stosunku do Prus i dochodzi do przekonania, że Rosya i Austrya, pod wieloma względami mają interesa wspólne, i że z ich porozumienia się wynikną losy przyszłości.

Bankiet w Kole Polskiem.

Wiedeń 10 czerwca

W niedzielę w ogrodzie Sachera, w Praterze odbył się bankiet pożegnalny, dany przez Koło polskie, na którym, wygłosili przemówienia prezes Jaworski i prezes gabinetu dr. Koerber, który jako zaproszony wziął udział w bankiecie.

Gdy kieliszki napełniono szampanem powstał prezes Koła p. Jaworski i wygłosił następujący — ze względu na obecność dra Koerbera — toast w języku niemieckim.

„Jest to dawnym zwyczajem naszego klubu, że przy końcu każdej sesyi schodzimy się razem, aby na koleżeńskiem, niewymuszonem zebraniu pomówić z sobą, pożegnać się, a także, aby rzucić okiem na działalność w dobiegającej końca sesyi. Stosując się do tego zwyczaju zebraliśmy się dzisiaj, a ja witam panów jak najserdeczniej.

Gdy tegoroczne wybory do parlamentu zostały dokonane, ciężką troską napełniały nas przyszłe losy parlamentu. Ciężkie chmury zaciemniały horyzont polityczny i z obawą każdy patrzył w przyszłość. Obawę tę tem więcej odczu-

---

10

Rezygnacya.

(Przekład z niemieckiego.)

(Ciąg dalszy).

I gdy tak spoglądali na siebie — on ze wzrastającem uniesieniem szczęścia, przekonywali się niezbicie, że należą do siebie na życie i śmierć, i że nie pozostaje im nic innego do wyboru. Właśnie w młodych duszach najsilniej występują takie porywy i objawia się pogarda życia. Jakże często zrzucają jego więzy? Nikt nie uczuwa takiej tęsknoty do śmierci, jak młodzież właśnie...

I znowu Ada była pierwszą, która to poruszyła. Bo ona myślała, już o tem od dawna.

— Patrz, — szepnęła, wpatrzona w niego gdy tu tak siedzimy, dłoń w dłoni, gdyby tak śmierć do nas przyszła, czy to nie byłoby pięknem?

Skinął głową, oczarowany jej marzącem spojrzeniem, poruszony tęsknotą głosu.

— A gdybyśmy nawet cierpieli trochę — ciągnęła dalej jak w ekstazie — to cóż z tego? Cała nasza męka, wszystkie wyrzuty, skończyłyby się od razu. Czy to nie byłoby wspaniałem?

I znowu skinął on głową, ścisnął jej rozpalone ręce.

— Widzisz zatem — mówiła dalej z uniesieniem — czy może być co piękniejszego nad śmierć w młodym wieku, śmierć z ukochanym! Życie odmówiło nam szczęścia, kochającej siostrze nie możemy zadawać najboleśniejszego ciosu — więc nie mamy nic innego do wyboru nad śmierć Czy nie tak, najdroższy?

Po raz trzeci skinął głową.

Na co miał przerywać uroczej marzycielce, jeśli i sam nie widział innego wyboru?

I tak marzyła dalej, kusząc go uroczym fanatyzmem — mówiła z ponurą egzaltacyą o stanie ich beznadziejnej miłości. I oboje byli zupełnie przekonani, że tylko śmierć jedna uwolni ich od strasznego wyznania przed siostrą.

— Ja jestem zdecydowaną — powiedziała Ada w końcu — Już od dawna.. ale ty Pawle, czy i ty także?

— Tak — powiedział z mocą. — Ale kochanie — poważne upomnienie zabrzmiało w jego głosie. — Czy pomyślałaś o twoim starym ojcu?

Zadrżała. Twarz jej zbladła widocznie. Oczy patrzyły przez chwilę w ponurem zamyśleniu.

— Tak — odpowiedziała nareszcie. Myślałam o nim. Ale — wymówiła z trudem drżącemi usty — zostanie mu jeszcze jedno dziecko. A gdyby nie ja, to możeby ona umarła z rozpaczy. To na jedno wyjdzie.

Teraz przez długi czas już nic nie mówili. W ponurem rozmyślaniu wpatrywali się w siebie, jakby szukali w sobie koniecznej odwagi do spełnienia strasznego czynu.

— Kiedy? — spytała naraz Ada.

— Ach tak, — ocknął się z ponurej zadumy. — Wkrótce, najdroższa.

I wpatrując się z uniesieniem w tę drogą, bladą twarzyczkę, szepnął jeszcze raz: wkrótce. Ale jeszcze chwilkę szczęścia, pożegnania we dwoje wspaniałej natury, jeszcze jedna, ostatnia czara szczęścia, i żegnaj nam świecie!

— Żegnaj! — powtórzyła jak echo.

I dzisiaj, gdy wybiła im godzina powrotu, rozstali się spokojniejsi, nie zdawali sobie nawet sprawy ze swego straszliwego przedsięwzięcia.

V.

Z uderzeniem ósmej godziny opuścił Radinger biura redakcyjne i zdążał do swego domu w głębokiem zamyśleniu.

Nie żałował swego listu do Maryi, ale żałował, że strasznego odkrycia nie złagodził nieco w formie. Nad tem myślał dzisiaj cały wieczór w biurze.

Musiało to ją razić jak gromem; biedna Marya. Wiedział o tem, jak przeniewiercę kochała — nie kryła się z tem nigdy. A do tego jej głębokie przywiązanie do siostry? I właśnie ci oboje wyrządzili jej największą krzywdę. Czy też podniesie się kiedy z tego nieszczęścia? Jakże chętnie wyrwałby ją z tego położenia! Gdyby tak mógł pójść do niej! Ale nie, tego nie mógł uczynić, musiał zdala bezczynnie wyczekiwać, dopóki ta tragedya w domu Grögrów nie znajdzie jakiegoś rozwiązania.

Zdala musiał wyczekiwać, jak obcy — on, który biedną dziewczynę ukochał tak gorąco? Nie wiedziała nawet o tem, nie domyślała się, że gdy po dwuletniej wiernej miłości, postanowił nareszcie przemówić, wtedy zjawił się ten inny i zaręczył się z nią niemal natychmiast po przybyciu. A teraz, kiedy był zmuszony objaśnić ją o zdradzie tamtego, teraz własne jego serce krwawiło się na myśl o jej smutku.

Wszedł do domu, w którym zamieszkiwał trzy wygodnie umeblowane pokoje na drugiem piętrze.

— Ktoś tam czeka, panie doktorze — oświadczyła mu jego gospodyni, niemłoda emerytka — jakaś dama. Czeka już ze dwie godziny. Chciałam posłać po pana doktora do redakcyi, ale ona nie kazała, powiedziała, że chętnie zaczeka. Siedzi tam sama i wygląda tak dziwnie; musi mieć jakieś ciężkie zmartwienie.

Chociaż Radinger, mający tylko jedną, zamężną siostrę, która go nigdy w jego mieszkaniu nie odwiedzała — stłumił swój pierwszy domysł — ostatnie słowa gospodyni przekonały go o jego trafności. Tak czekającą była niezawodnie Marya.

Serce zabiło w nim silnie, twarz oblała się ciemnym rumieńcem, gdy spiesznie zdejmował płaszcz i kapelusz w przedpokoju.

Tak, to była Marya Za jego wejściem podniosła się i postąpiła parę kroków. Ciemny, bronzowy welon był podniesiony a twarz jej wyglądała z tych ciemnych ram, jakby w niej kropli krwi nie było, a żywe, błyszczące zwykle oczy, wyglądały jak zgaszone. Ciemno, bez połysku patrzyły na niego.

Zmiana ta zabolała go. Parę godzin zmieniło ją do niepoznania — i to jego własne, okrutne odkrycie, tak ją złamało. Tak był wzruszony tą przemianą, że nie mógł znaleść słów na razie.

Ona natomiast była zupełnie spokojną. Po tem, co własnemi oczyma widziała w restauracyi na przedmieściu i rozmyślanie w czasie długiego czekania w mieszkaniu Radingera zmieniło w niej wszystko: serce stało się puste, głowa spokojną. Wiedziała nawet jak ma postąpić, a od niego potrzebowała przyjacielskiej usługi, o którą go wprost poprosi. Żeby tylko nie wymagał wielu słów, och, nie wielu, zresztą, czas naglił! Musiała się liczyć z czasem. (Ciąg. dal. nast.)

---

waliśmy, że zawsze nam na sercu leżało znaczenie **monarchii** i jej mocarstwowe stanowisko.

Tem więcej więc dziś cieszymy się tem, że **parlament** jest zdolnym do pracy, a czeka go nie **małe zadanie**, gdyż wskutek długoletniej stagnacyi, **wiele prac** zaniedbano i wiele, bardzo wiele pozostaje do zrobienia.

Jako ci, którzy zawsze dążyli do tego, aby **parlament** uczynić zdolnym do pracy, możemy tylko z zadowoleniem spoglądać na dobiegającą swego końca sesyę; pracom jej natężającym, towarzyszyło powodzenie. W krótkich słowach tylko chcę zaznaczyć, iż w czasie tym uchwalone zostały ważne ustawy, które państwu i krajom przyniosą pożytek. W niedługim już czasie uregulujemy rzeki. Straszna troska, która zawsze gniotła parlament, ustąpiła i Bóg da, że tak zawsze będzie.

Wśród nas tu mamy miłego gościa, którego serdecznie witamy i za przybycie na tę ucztę składamy mu szczere podziękowanie. (Zwrócony do p. Koerbera): I ty, ekscelencyo, masz uczucie zadowolenia i ty masz prawo do dumy z powodu udałego dzieła. Lecz znając pana dobrze, wiemy, że pan nie będziesz dumny, lecz tylko cieszyć się będziesz z dokonanego dobrze i z pożytkiem dzieła.

Byłem świadkiem trudności, które w tym czasie musiałeś pan pokonać. Dodatni rezultat wieńczy je.

Czyniłeś pan starania, aby poprawić stosunki ekonomiczne krajów i państwa i z bagnistych moczarów zdołałeś wydobyć świeże źródło pracy. Udało ci się doprowadzić do skutku ważne ustawy, z których każda z osobna mogłaby służyć za sygnaturę dla tego ministerstwa, któreby ją przeprowadziło.

Trzymałeś się zasady, aby uzdrowienie stosunków w tej połowie monarchii wyszło na pożytek tej połowy.

Dlatego też wypowiadamy ci, ekscelencyo, nasze podziękowanie i wznosimy na twą cześć toast: Dr. Koerber niech żyje!

Następnie przemówił dr. K o e r b e r: Moi szanowni panowie! Chętnie uczyniłem zadość miłemu mi zaproszeniu. Jest to bardzo pięknym zwyczajem, iż panowie schodzicie się przy końcu każdej sesyi, aby zrobić niejako przegląd swej pracy. W ostatniej sesyi pracowaliście panowie i uzyskaliście rezultaty nietylko dla państwa, ale i dla swej ściślejszej ojczyzny. Żeście na ucztę tę zaprosili także szefa rządu, który dźwigać musi wielki ciężar swego urzędu, dowodzi, że panowie ożywieni jesteście tem uczuciem, które i mnie ożywia, a to: że wzajemna szczerość najwięcej zrobić może.

Jestem również przekonany, że uchwały, które parlament powziął, przyniosą pożytek państwu i waszemu krajowi.

Wy, przez waszą polityczną roztropność, przyczyniliście się do poparcia i załatwienia wielu spraw. Weźcie więc na drogę to przekonanie, że rząd, na którego czele stoję, *nie ustąpi żadnemu innemu rządowi w pracy około dobra Galicyi*.

W połączeniu z wami chcemy powetować dawne straty, chcemy wszystko uczynić w kierunku popierania nowoczesnej kultury. Temi uczuciami przepełniony podnoszę ten kielich na cześć Koła polskiego i jego czcigodnego prezesa. (Oklaski.)

Gdy umilkły oklaski, które się po mowie ministra-prezydenta ozwały, wzniósł wice-prezes Koła hr. Wojciech D z i e d u s z y c k i toast na cześć ministra dra Piętaka, który dla stałości swych zasad cieszy się zaufaniem całego Koła.

Dziękując za ten toast, podniósł minister P i ę t a k, że podstawową siłą Koła jest poczucie potrzeby solidarności u jego członków i wyraził przytem życzenie, ażeby poczucie to rozszerzało się coraz bardziej, zarówno na terenie parlamentarnym, jak i w kraju. „Tu, gdzieśmy daleko od swoich — mówił dr. Piętak — musi być to uczucie jak najtroskliwiej pielęgnowane. Jest rzeczą naturalną, że nie możemy się na wszystkie sprawy z jednego zapatrywać stanowiska i różnić się mogą nasze poglądy, niemniej wszakże naturalnem jest, gdy wszyscy dla dobra wspólnej sprawy jednakowo jestesmy usposobieni, wzajemne zaś zaufanie wśród członków Koła, pozwoli nam zawsze — cel wspólny osiągnąć“.

Staropolskie „Kochajmy się“, zakończyło szereg oficyalnych toastów.

Czas odnowić przedpłatę.

KRONIKA.

Lwów, dnia 10 czerwca.

Hołd cesarzowi. Z Wiednia donoszą: Z powodu sankcyonowania ustawy inwestycyjnej i spodziewanego już w najbliższym czasie udzielenia sankcyi ustawie o kanałach spławnych, postanowił wiedeński klub przemysłowców złożyć cesarzowi za tak ogromnej doniosłości dla życia ekonomicznego w Austryi ustawy, za pośrednictwem osobnej deputacyi, podziękowanie a zarazem wręczyć adres. Klub wybrał w tym celu komitet, który uchwalił wezwać do wspólnej akcyi izby handlowo przemysłowe, stowarzyszenia przemysłowe i związki rękodzielnicze wszystkich krajów koronnych. Wszystkie te izby i stowarzyszenia będą zaproszone do podpisania wspólnego adresu. Osobna wspólna deputacya wyrazi podziękowanie prezesowi gabinetu dr. Koerberowi, który tak cenne oddał usługi ekonomicznym interesom Austryi.

Zapiski osobiste. Marszałek kraj. hr. Stanisław Badeni wyjechał do Wiednia na posiedzenie Izby panów. Powróci w środę.

Po drugim obiedzie delegacyjnym w sobotę trzymał cesarz *cercle* jak zwykle i długo rozmawiał z posłami.

Rozmawiając z p. Popowskim wyraził cesarz zadowolenie, że w delegacyach poszło wszystko tak gładko, mianowicie, że *extraordinarium* wojskowe przeszło bez dyskusyi.

Popowski: wszystko idzie nadspodziewanie dobrze. Dziś załatwiono w pierwszem czytaniu ustawę kwotową i dokonano wyboru komisyi ugodowej.

Cesarz (po francusku): Niech Bóg da, żeby się wszystko dobrze stało!

Popowski (po francusku): Bóg to da!

Z p. Barwińskim mówił cesarz o sejmie galicyjskim i o stosunkach w galicyjskich seminaryach nauczycielskich.

P. Stranskyego wypytywał cesarz o stan ugody na Morawie, a gdy p. Stransky rzekł, że ugoda daleko postąpiła i przyjdzie z pewnością do skutku, jeżeli Niemcy poczynią pewne ustępstwa, cesarz odpowiedział: „Spodziewam się, że Niemcy uczynią ustępstwa, ale mam nadzieję, że panowie także okażecie dobrą wolę. Życzę panom powodzenia w tej sprawie.

Kanonikiem gremialnym rz.-kat. kapituły metropolitalnej we Lwowie zamianował cesarz profesora historyi kościelnej i prawa kościelnego w przemyskiem dyecezyalnem seminaryum duchownem ks. dra Józefa Zajchowskiego.

P. Paderewski przyjmował w sobotę w południe mnóstwo osób, które przybywały doń celem złożenia wizyty. W południe był na śniadaniu u namiestnika hr. Pinińskiego, gdzie naturalnie rozmowa toczyła się przeważnie na temat sztuk pięknych a zwłaszcza muzyki, której doskonałym znawcą jest hr. Piniński. Popołudniu od godz 5 do 6 znowu mnóstwo osób składało wizytę p. Paderewskiemu w hotelu Europejskim, a od godz. 7 wieczorem był przedmiotem ogólnej owacyi publiczności lwowskiej, zgromadzonej w teatrze na „Manru“.

P. Paderewski wraz z małżonką był w sobotę po premierze „Manru“ na kolacyi w kasynie narodowem w apartamentach parterowych, gdzie byli także dyr. Pawlikowski, p. Niewiadomski, Setrino itd.

Wczoraj odbyło się śniadanie o godzinie 1 w południe u marszałka krajowego hr. Badeniego, na którem była także pani Modrzejewska z mężem.

O godzinie pół do 3 zebrało się w hotelu Europejskim sporo osób, które przybyły pożegnać pp. Paderewskich i towarzyszyć im na dworzec kolejowy, gdzie znowu oczekiwało ich mnóstwo reprezentantów towarzystw muzycznych, wielu znajomych i cała masa publiczności. Państwo Paderewscy, serdecznie żegnani przez prezydenta miasta dr Małachowskiego, prezesa komitetu dr. Tchorznickiego, dyr. Pawlikowskiego, artystów operowych i t. d., obdarzeni mnóstwem kwiecia odjechali o godz. pół do 4 pociągiem pospiesznym krakowskim, udając się do Londynu.

Państwo Paderewscy byli nadzwyczaj zadowoleni z pobytu we Lwowie i wyrażali gorącą wdzięczność za serdeczne przyjęcie

Także p. Albertowi Szkowronowi, właścicielowi hotelu Europejskiego, wyrazili pp. Paderewscy podziękę i uznanie za nader wygodne i pełne wykwintu pomieszczenie, jakoteż za staranność, którą w ciągu kilkudniowego pobytu w hotelu byli otaczani.

Św. Medard jest konsekwentnym — i wczoraj popołudniu deszcz padał, który też uniemożliwił wszelkie festyny i zamiejskie wycieczki.

Dyrekcya poczt zezwoliła na zamianę miejsc służbowych asystentom poczt. Marcinowi Zychowi w Zakopanem i Stanisławowi Gołosińskiemu w Krakowie.

Uwięzienie. Koczorowski Kazimierz, sekretarz pow. urzędów pomocniczych namiestnictwa, który funkcyonował w oddziele ck. wydawnictwa książek szkolnych, został uwięziony pod zarzutem defraudacyi, która wynosi siedm tysięcy zł.

Koczorowski przydzielony był do rady szkolnej krajowej, do oddziału wydawnictw książek szkolnych, gdzie prowadził regestr wydawnictw. Obowiązkiem jego było wciągać książki sprzedane stronom za gotówkę do jednej księgi, s sprzedane na kredyt do drugiej księgi. Otóż Koczorowski tak postępował, że znaczną część książek sprzedanych za gotówkę, wpisywał do spisu kredytowanych, obracając pieniądze na swoje potrzeby. Sprawa wyszła na jaw w ten sposób, że szef tego oddziału jednemu z odbiorców księgarzowi G. zwrócił uwagę, że choć on bezsprzecznie zasługuje na kredyt, to przecie choćby dla porządku należałoby wyrównać długoletnie zaległości To powiedzenie zadziwiło ogromnie p. G., gdyż wiedział, że wszystko płacił gotówką, oświadczył tedy, że to musi być chyba omyłka, którą udowodni przedłożeniem odnośnych pokwitowań. Pokwitowania te p. G. w istocie natychmiast przedłożył, a dalsze badania wykazały, że ma się do czynienia niestety nie z omyłką, ale z defraudacyą.

Koczorowski, którego natychmiast aresztowano, jest bezdzietnym wdowcem, starszym człowiekiem schorowanym, cierpiącym na nogi, ponadto zachowanie się jego w urzędzie było tak nienagann, że nikomu nie przechodziło nawet przez myśl, że mógłby się dopuszczać jakich karygodnych czynów. Suma zdefraudowanych pieniędzy, jak wykazało ukończone wczoraj szkontrum, wynosi około 14.000 koron. O ile można sądzić, popchnęła go do defraudacyi namiętność do kart.

Z izby sądowej. Rozprawa przeciw Eugeniuszowi Nowickiemu, b. komisarzowi lwowskiego magistratu, oskarzonemu o defraudacye, odbędzie się dnia 17 bm. przed sądem przysięgłych Rozprawa ta rozpocznie kadencyę sędziów przysięgłych, która skończy się 2 lipca. Podczas niej rozpatrywanych będzie kilka ciekawych spraw o występek obrazy czci popełnionej drukiem, tz. prasówek. Ostatnia zaś sprawa, będzie rozprawa przeciw W. Dollekowi, który będąc w więzieniu śledczem przebił nożem swego współtowarzysza w kancelaryi więziennej.

Adamski rozpoczął już odsiadywać karę pięcioletniego więzienia. Ponadto jednak toczy się przeciwko niemu dalsze śledztwo jeszcze o inne zbrodnie, po zakończeniu którego odbędzie się jeszcze jedna przeciw Adamskiemu rozprawa.

Sprawa Władysława Czerwińskiego cukiernika stanisławowskiego, rozpatrywana jeszcze przed dwoma laty, odbiła się teraz znowu echem przed trybunałem lwowskim. Tym razem na ławie oskarzonych zasiadła p. Teofila Turzańska, posądzona o występek udaremnienia egzekucyi. Jak sz. czytelnicy sobie przypominają, Wład. Czerwiński zalecał się ongi do niejakiej p. Vogtowej, wdowy po urzędniku, od której na konto żeniaczki wyłudził 40.000 k. Ponieważ pani Czerwińska poznała się wkrótce na niedoszłym mężu, postanowiła zerwać z nim, a w drodze sądowej żądać zwrotu wyłudzonej kwoty. Czerwiński dowiedziawszy się wczas o tem, wziął się na sposób. Przedewszystkiem mając kamienicę w Stanisławowie ktorą p. Vogtowa mogła mu zabrać, postarał się o kupca na nią. Znalazł go w osobie p. Turzańskiej i mocą kontraktu kamienica ta przeszła na jej własność.

Podczas rozprawy przeciw Czerwińskiemu wykazało się, że kontrakt zawarty był pozornie i że p T. nie miała pieniędzy na kupno tej kamienicy. Czerwińskiego skazano wówczas za oszustwo na 4 lata ciężkiego więzienia, a przeciw Turzańskiej wytoczono oskarzenie o występek z ustawy o udaremnienie egzekucyi. Na obecnej rozprawie tłomaczyła się p. Turzańska, że kupno uważała za prawdziwe i miała na nie pieniądze. Pierwszy jej mąż, wachmistrz żandarmeryi, darował jej na łożu śmiertelnem 40.000 zł, które wygrał na los Czerwonego Krzyża. Tymczasem okazało się, że Czerwiński przyznał przed współwięźniem Sawczyńskim, że kontrakt ten był tylko pozorny. Rozprawę odroczono celem zawezwania świadków.

Miejska kasa chorych. Walne zgromadzenie reprezentantów pracodawców i delegatów robotników należących do miejsk. kasy chorych odbyło się wczoraj w południe. Przewodniczył p. Bezen. Sprawozdanie z czynności wydziału wykazuje wzrost funduszów. Sprawozdanie przyjęto do wiadomości i wydziałowi udzielono absolutoryum. W końcu załatwiono szereg wniosków w sprawie kreowania posady egzekutora, stworzenia pragmatyki służbowej itd.

Śp. Józef Soleski cały swój majątek — jak już donosiliśmy — przeznaczył na stypendya. Obecnie znaleziono już testament śp. Soleskiego, a opiewa on dosłownie: Moja ostatnia wola. W zdrowym zupełnie stanie ciała i umysłu rozporządzam swoim majątkiem jak następuje: Dochód z kamienicy przy ul. Zyblikiewicza l. 6 i z kamienicy nowo wybudowanej przeznaczam na stypendya dla synów oficyalistów prywatnych (ekonomów i leśniczych) rocznie po dwieście (200) zł. Kamienica stara jest wartości 18.000 do 20.000 zł. a nowa kamienika kosztowała mnie samego około 45 000 zł. W tej też cenie można w danym razie sprzedać obie kamienice, a kapitał po strąceniu długów hipotecznych ulokować w papierach z pupilarnem bezpieczeństwem, celem wytworzenia wyżej wspomnianych stypendyów. Uczniowie z dobrym co najmniej postępem, mają prawo do starania się o takie stypendyum, jeżeli są ubodzy i rzymsk. kat. wyznania. Stypendya rozdaje Wydział krajowy. We Lwowie d. 24 lipca 1899 r. *Józef Soleski.*

Szkoda wyrządzona przez pożar w hali centralnej elektrycznej lwowskiego teatru miejskiego ocenioną została na 17.000 zł., którą ma krakowskie Towarz. wzaj. ubezpieczeń zapłacić gminie m. Lwowa.

Dwóch zbiegów z wojska rosyjskiego: Nikoła Stanciow i Michaił Jurko z 16 roty irkuckiego pułku piechoty, zgłosiło się dla braku zajęcia na policyę.

Ogień. Przy ul. Słonecznej spaliły się książki w żydowskiej antykwarni J. Nika. Straż pożarna zlokalizowała ogień. Strata wynosi 2400 koron.

Znowu zginęła dziewczyna we Lwowie. Piętnastoletnia Sabina Wolicerowna, córka wdowy Berli Wolicerowej, zamieszkałej przy ulicy Rzeźnickiej, od trzech dni zginęła. Matka podejrzywa, że córka została uprowadzoną.

Handlarki dziewczętami. W Stanisławowie aresztowała policya dnia 8 bm. przybyłe przed kilku dniami z Buenos Ayres do Stanisławowa celem werbowania do domu rozpusty w południowej Ameryce, Salcię Dickmann 25 lat liczącą i Zofię Schwach 23 lat liczącą, obie pochodzące ze Stanisławowa. Przy aresztowanych znaleziono wiele kosztowności wartości kilkunastu tysięcy koron.

W Jaryczowie majętności p. Krzeczunowicza przyszło onegdaj z powodu pastwisk leśnych do rozruchów, przyczem trzech włościan zostało zranionych.

Smutny objaw. Przed trybunałem karnym w Stanisławowie odbyła się onegdaj rozprawa przeciw gr. kat wikaremu ks. Mikołajowi Wolańskiemu i tow. w Koropcu.

Ks. Wolański miał poruczoną pieczę nad duszami w Międzyborcach i Medusze (koło Halicza) wsiach, zamieszkałych w równej połowie przez Polaków i Rusinów. Rozminął się on widocznie z powołaniem kapłańskiem, gdyż w miejscowościach, gdzie mieszka ludność różnych narodowości i obrządku zamiast pokoju i zgody sam szerzył nienawiść i waśnie Doszło do tego, że w październiku zr. spowodował na pogrzebie śp. B. Dubanowicza karygodne zajścia; wykrzykiwał: „Kto się w polskim kościele spowiada lub komunikuje, popełnia grzech śmiertelny“ (mówił to do Rusinów), dalej wzywał do bójek, kapłana rz kat zelżył podczas pogrzebu itp.

Po przeprowadzonej rozprawie, ks. Wolański za zbrodnię obrazy religii i Kościoła, skazany został na ścisły areszt dwumiesięczny, kilku zaś jego towarzyszy otrzymało kary od 1 miesiąca do 14 dni.

Zjazd koleżeński. Prosimy kolegów, którzy w r. 1876 zdawali egzamin dojrzałości w gimnazyum rzeszowskiem, by zechcieli na ręce jednego z podpisanych podać swoje adresy, celem zawiadomienia o dniu zjazdu koleżeńskiego. Zjazd ten odbędzie się w pierwszych dniach lipca br. w Rzeszowie. *Kazimierz Gałziński*, radca sądu kraj. w Tyczynie, *dr. Antoni Surowiecki*, adwokat w Tarnobrzegu.

Sprawa wspólnych gruntów przy Morskiem Oku. *Przegląd Zakopański* donosi, że dnia 30 z. m. odbył się pierwszy termin sądowy w Nowym Sączu w sprawie rozdziału wspólnych gruntów przy Morskiem oku. Towarzystwo Tatrzańskie reprezentowali pp. Beringer i dr. Koy, hr. Zamoyskiego dr. Bednarski, zjawili się niemal wszyscy właściciele. Współwłaściele górale godzili się na wydzielenie dworowi zakopańskiemu i Tow. tatrzańskiemu osobnych parcel, w zamian za zrzeczenie się udziału w reszcie własności wspólnej; co do reszty chcieli zachować *status quo*, to jest pozostać nadal we wspólnej własności. Celem uczynienia realnej propozycyi co do podziału ze strony dworu i Tow. tatrzańskiego odroczono termin na 4 tygodnie. Załatwieniu sprawy polubownie sprzeciwiła się tylko jedna współwłaścicielka Anna Burowa z Białki i zażądała bezwarunkowo licytacyi. Nie sprzedała ona dotąd swej części Hohenlohemu, ale upór jej doprowadzi do procesu i licytacyi.

Cesarz w Pradze. Choć cesarz przyjedzie do Pragi dopiero we środę, już od soboty zaczęto w śródmieściu wywieszać chorągwie i barwne draperye. Główna praca dekoracyjna rozpoczęła się w poniedziałek. Łuk tryumfalny na placu św. Wacława, wzniesiony kosztem 28.000 k. jest już gotowy; u szczytu wznoszą się dwie statuy „Victorii“. Dziś rozpinają chorągwie (przeważnie biało-czerwone) na olbrzymich masztach, które pozostaną na swojem miejscu aż do ukończenia uroczystości sokolich.

Wczoraj oglądali dekoracyę Pragi: namiestnik hr. Coudenhove, prezydent dr. Srb z obu wiceprezydentami i w. i. Wieczorem odbyła się próba zewnętrznego oświetlenia „Nar. Divadla“, które wypadło imponująco. Uroczyste przedstawienie odbędzie we czwartek; danym będzie 2 akt. sztki Vrchlickiego „Noc na Karlsztejnie“ i 1 akt „Rusałki“ opery Dvorzaka. Obaj autorzy powołani zostali — jak wiadomo — niedawno do izby panów.

Za okna w ulicach, któremi cesarz będzie przejeżdżał, płacą po 100 i 200 koron. Robotnikom włoskim kazano trzymać się od 10 do 18 bm. zdala od rogatek miasta.

Cesarz będzie wracał z Czech do Wiednia porą nocną i dlatego nie będzie wtedy żadnych przyjęć po drodze ani iluminacyj.

Monarcha odwiedza Pragę po raz 16. Pierwszy raz był tam przed 55 laty, jako 16 letni młodzieniec, w towarzystwie cesarza a wówczas arcyksięcia Maksymiliana.

Jako cesarz był monarcha w Pradze po raz pierwszy w r. 1849, w towarzystwie ministrów: ks. Schwarzenberga i Bacha. W r. 1854 bawił młodociany władca w Pradze, na Hradczanach przez cały tydzień. Towarzyszyła mu wówczas małżonka śp. ces. Elżbieta. W dwa lata później byli oboje cesarstwo na srebrnych godach bawiącego stale w Pradze ces Ferdynanda i małżonki Maryi Anny.

Po pogromie pruskim bawił cesarz czas dłuższy w Pradze w październiku 1866 r.; odbyło się tam wówczas kilka rad gabinetowych. Po raz ostatni bawił cesarz w Pradze dłużej podczas wystawy jubileuszowej w r. 1891.

Wszędzie „polska intryga“. *Leipziger Neueste Nachichten* dopatrują się w fakcie wystawienia „Manru“ w Dreźnie „polskiej intrygi“. Dla tego pisma pierwsze publiczne wystawienie „Manru“ jest tylko polską demonstracyę. Bo na przedstawienie to zjechali się Polacy i ofiarowali Paderewskiemu wieniec! Oburza się więc *L. N. Nachrichten* na dyrekkyę teatru lipskiego, że pozwoliła na „tak okropny skandal“. — Strasznie nieczyste sumienie mają Niemcy w bec Polaków, kiedy tak strasznie się ich boją, że nawet w każdym polskim utworze literackim widzą dla siebie niebezpieczeństwo.

Pożar w Antwerpii, który dnia 5 bm. zniszczył magazyny cłowe w porcie, wyrządził szkody na s t o m i l i o n ó w f r a n k ó w. Spalone magazyny cłowe stanowiły własność w części miasta, a w części państwa; były to olbrzymie, czteropiętrowe budynki z głębokiemi piwnicami, zajmujące ogromną przestrzeń 31.000 metrów kwadratowych. Wszystkie te budynki były jak rok długi zapełnione od piwnic do strychu rozmaitemi towarami, prawie nigdy nie ubezpieczanymi. Otóż tak te budynki, jak i niemal wszystkie towary padły pastwą płomienia. Uratowano jedynie około 100 wagonów towarów, już załadowanych; w ostatniej chwili udało się wagony te wyciągnąć poza obręb ognia. Uratowano także księgi cłowe tak, że teraz można jak najdokładniej obliczyć, ile i jakiego towaru spłonęło. W jaki sposób pożar powstał dotąd nie wyśledzono. Ogień szerzył się z szaloną szybkością, gdyż znajdowało się tam mnóstwo materyału palnego, jak bawełny, ryżu, spirytusu, cukru itd. Ratunek był niemożliwy. Przerażającą była chwila, gdy wyleciał w powietrze magazyn 200 hktl. spirytusu.

Maksym Gorkij, jak donoszą z Niżnego Nowogrodu, znajduje się jeszcze ciągle w tamtejszem więzieniu. Skutkiem wilgoci w więzieniu cierpi bardzo na reumatyzm; cera jego twarzy stała się prawie popielatą; jest on bardzo osłabiony i wcale nie może się oddawać swoim pracom literackim. Jego żona Katarzyna, stara się usilnie o wydelegowanie jakiejś komisyi sądowo-lekarskiej dla zbadania stanu zdrowia jej męża, ale jak dotąd bezskutecznie. W więzieniu otoczony jest Gorskij tak przez więźniów, jak i personal więzienny czcią i miłością. Nie napróżno dzieła jego najpopularniejsze w Rosyi. Z poza więzienia zaś przychodzą codzień dla Gorkija przysyłki rozmaitych rzeczy jak np. książek, wina, pieniędzy itd. Gorkij jest posądzony o udział w jakimś spisku, czy związku studenckim. Jedyną podstawą tego posądzenia jest fakt, że Gorkij na krótki czas przed swem uwięzieniem odbył z 30 zesłanymi do Niżnego Nowogrodu za udział w ruchu liberalnym studentami wycieczkę po Wołdze do wzgórza fofońskiego. Tam jeden z uczestników wycieczki, fotograf amator, zdjął tableau, które dostało się w ręce policyi. Otóż tak Gorkij, jak i wszyscy ci studenci zostali uwięzieni pod jakiemś niesformułowanem bliżej podejrzeniem o spisek. Uwięzieni bronią się, że to była zwykła wycieczka towarzyska. Podczas rewizyi w mieszkaniu Gorkija nie znaleziono żadnych pism lub druków rewolucyjnych. Ale Gorkij jest autorem „Melodyi wiosennych“ a to wystarcza dla rządu rosyjskiego, aby go posądzić o zamysły rewolucyjne. Całe społeczeństwo rosyjskie żywo się interesuje losem Gorkija.

Z torów wyścigowych. Z Paryża telegrafują: W wyścigach w Auteuil w biegu „grand steeple-chase“ przyszedł pierwszy do mety „Calabrais“ przed „Caraiman“ i „Vraol“. Wszystkie trzy konie francuskie.

Z Budapesztu telegrafują: Podczas niedzielnych wyścigów spadł z konia dżokej Rossak i i potłukł się tak ciężko, że w stanie nieprzytomnym odwieziono go do szpitala.

Pojedynek. Z Paryża donoszą: Między Maksem Regisem a dziennikarzem Laberdesque odbył się dnia 7 bm. pojedynek. Mimo 18 spotkań walka nie odniosła jednak rozstrzygającego rezultatu. Z tego powodu przeciwnicy dnia 8 bm. przedpołudniem bili się w dalszym ciągu. Ostatecznie Regis otrzymał dość poważną ranę w ramię. Na tem pojedynek się zakończył.

Zmarli. W Warszawie umarł w 45 roku życia artysta teatru Rozmaitości Józef Narkiewicz. Występował najpierw na scenach w Królestwie polskiem, a od roku 1881 w Galicyi: w Tarnowie, Stanisławowie, w Czerniowcach i teatrze hr. Skarbka we Lwowie za dyrekcyi Jana Dobrzańskiego.

Władysław Miączyński major 2 p. u. w Bochni.

W Konstantynopolu: Ludwika z Głowackich Groplerowa, zacna matrona polska, utalentowana kompozytorka. W gościnnym domu śp. Groplerów gromadzili się przez szereg dziesiątek lat Polacy, między nimi: Mickiewicz, Matejko i Sienkiewicz. R. i. p.

—

„Ryndam“ nowy parowiec linii Holandya—Ameryka, wykonany w warstatach Harlanda i Wolfa w Belfast, został dnia 18 z. m. po raz pierwszy na morze puszczony i doskonale odbył bieg próbny. Parowiec ten mieści 12.600 ton i jest wedle nowych wymagań urządzony dla transportu podróżnych i pakunków.

Colosseum Thorna. Program nowości. The Nesadsons, muzyka ni kamieniarze paryscy. The A Paolis ekscentryczni akrobaci z pudlem Caro. L. Effer francuski komik grotesque. Trio de Fidardy komicy, akrobaci i fantasci. Kiss i Sarwaschi (3 panie 2 panów) węgierskie śpiewy i tańce narodowe. Abs-Asello i Miss Catharina produkcye gimnastyczne par exellence Hera, żongler, Siostry Schaefer duetystki. International asta Trio, naśladowcy dzwonów i śpiewacy serenad.

Codziennie o godz. 8 wieczorem wielkie przedstawienie. W niedziele i święta dwa przedstawienia. Co piątku High-Life.

Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników Plohna, ul. Karola Ludwika 9. Ceny zwykłe.

Sztuki piękne.

Repertoar lwowskiego teatru miejskiego:

We wtorek po raz II. „Koralia i Spółka“ krotochwila w 3 aktach Alb Valabregue i Maur. Hennequina.

Z teatru. Najbliższą nowością będzie słynna na scenach włoskich sztuka hr. Gerolama Enrika Nani p. t. „Urokliwe oczy“ (Malochio) z której odbywają się obecnie próby sceniczne. W nowości tej biorą udział w głównych rolach pnie Bednarzewska, Cichocka, Gostyńska, Stachowicz i Jankowska.

O Manru pomieszcza *N. fr. Presse* bardzo sympatyczne doniesienie teatralne ze Lwowa, zaznaczając, że sukces tej opery był bardzo duży i że kompozytora p. Paderewskiego entuzyastycznie owacyonowano.

* **P. Modrzejewska,** która miała zamiar już we wtorek wyjechać z powrotem do Poznania, uproszona przez marszałka hr. Badeniego, pozostanie jeszcze kilka dni we Lwowie, aby wziąć udział w przedstawieniu na dochód kolumny Mickiewicza. Przedstawienie to odbędzie się we czwartek.

O „Manru“ wyraża się p. Modrzejewska z prawdziwym zachwytem. Wierzy w talent kompozytorski Paderewskiego i spodziewa się, że po tej pierwszej jego operze, przyjdą inne, jeszcze doskonalsze. Paderewskiego charakteryzuje Modrzejewska następująco: „To taki Polak, taki obywatel, tak wysoko niesie sztandar swej narodowości.“ I dodaje: „a to dobrze, to bardzo dobrze. Sienkiewicz, Paderewski, Reszkowie i wielu innych — mówiła Modrzejewska — sprawili, że polskie imię za granicą dużem się cieszy zaufaniem. Nawet Kochańska żałuje obecnie, że się nazywa także Sembrich, bo myślą niektórzy, że mąż jej żydem. W ostatnich czasach używa ona tylko nazwiska „Kochańska“. W ogóle w Ameryce sztuka polska coraz większe znajduje uznanie. Jednych tylko malarzy znają nie wiele, Siemiradzkiego tylko i Chełmońskiego, natomiast na innych polach tryumf zupełny. Wystarczy powiedzieć, że dotychczas rozeszło się w Ameryce przeszło milion egzemplarzy „Quo vadis“ Sienkiewicza. W każdym klubie, w każdej czytelni na pierwszem miejscu rozkładają dzieła tego wielkiego pisarza, istnieje nawet mnóstwo „klubów Sienkiewiczowskich“, które zajmują się wyłącznie literaturą Sienkiewiczowską. Dodaje przytem pani Modrzejewska skromnie, że i jej imienia kilka klubów istnieje w Ameryce. Szkoda tylko, że w Ameryce nie ma polskiego teatru, zdałby się bardzo np. w Chicago, gdzie już poczynają myśleć nad utworzeniem świątyni polskiej sztuki. Natomiast wędrowna trupa, któraby po większych miastach dawała przedstawienia, nie utrzymałaby się wcale. Pani Modrzejewska występuje bardzo często w polskich teatrach amatorskich w Ameryce i grywa razem ze zwykłymi amatorami robotnikami i wielkiego doznaje szczęścia, słysząc, jak ci starają się o czystość mowy polskiej i języka. Co do publiczności amerykańskiej i jej upodobań artystycznych, to zauważa pani Modrzejewska, że z wyjątkiem jednego Szekspira, nie lubi ona wcale sztuk subtelnych. Ibsen naprzykład, Hauptman nie cieszy się zbytnią sympatyą, a już wcale nie mogą liczyć na powodzenie te sztuki, w których charakter kobiecy występuje czarno. „My takich kobiet nie chcemy“ — powiada Amerykanin i ma zupełną racyę, bo nie jest on wcale dekadentem, jak my tutaj w Europie. Repertuar więc pani Modrzejewskiej składa się przeważnie z sztuk klasycznych, na które Amerykanie tłumnie chodzą tylko dlatego, aby artystkę zobaczyć.

* **„Manru“ w Pradze** — jak donoszą dzienniki czeskie będzie przedstawione w najbliższym sezonie Dyr. Szmoranc wystawi arcydzieło Paderewskiego z wielkim sumptem i starannością.

Baletmistrz p Berger jest Czechem i przed wstąpieniem do nadwornego teatru w Dreźnie był baletmistrzem w „Nar. Divadle“, ciesząc się wielkiem uznaniem czeskiej publiczności.

* **Siemiradzki** przyjeżdża w tych dniach do Warszawy, aby nadzorować naklejanie fresków swego pendzla we wielkiej sali koncertowej Filharmonii warszawskiej.

* **Z. Przybylski** napisał nową farsę „Jarmark wełniany“. Wystawiona będzie najpierw w teatrzyku warszawskim „Fantazya“.

MANRU

opera w 3 aktach dr. Alfreda Nossiga, muzykę napisał Ignacy Paderewski.

Wykonanie tego arcydzieła na naszej scenie — pierwszej opery polskiej, która w Europie będzie dawaną i to z niemałem powodzeniem — odpowiadało wszelkim wymaganiom. Tytułową rolę, namiętnego kochanka i chwiejnego cygana,

Manru, odtworzył nieporównanie p. Aleksander Bandrowski. Doskonałą Ulaną była p. Ruszkowska a piękną i zalotną, jak Bizetowska Carmen, cyganką Azą była pna Strassern.

Najtrudniejszą jak i najniewdzięczniejszą partyę do odtworzenia miał pan Szymański (Urok); artysta ten dobrze wystudyował rolę i zarówno śpiewem, jak grą sceniczną, do końca w jednym tonie konsekwetnie się utrzymał. Na chlubną wzmiankę zasługują również wykonawcy mniejszych partyj, pni Kasprowiczowa (Jadwiga) i pp. Jermin (Oros) i Paszkowski (stary cygan).

Wielkie wymagania ma kompozytor od reżyseryi, chóru, a zwłaszcza od orkiestry. Chóry i orkiestra w tym razie zasłużyły na bezstronną, jednogłośną pochwałę, co jest i zasługą dyrygenta pana Spetrino.

Powszechną uwagę zwracały na się gustownie wykonane „tańce góralskie“ układu p. Bergera, baletmistrza nadwornej opery w Dreźnie a przez naszą dyrekcyę umyślnie w tym celu zaproszonego, jak również stylowe dekoracye (z pracowni malarskiej p. Stan. Jasieńskiego) i kostyumy (z pracowni teatralnej J. Balińskiego).

Sobotnia premiera to zarówno dla Paderewskiego jak i dla naszego teatru sukces nadzwyczajny i zasłużony. (*g*)

Z uderzeniem godziny 7 wieczorem teatr, na którego frontonie widniał napis z płomieni gazowych „Manru“, był szczelnie zapełniony wykwintną publicznością. W loży prezydenta miasta, przyozdobionej kwiatami, zasiadł obok dr. Małachowskiego autor opery p. Paderewski z małżonką i wnet zasłona się podniosła.

Aktu pierwszego słuchano z całą uwagą, a gdy się skończył, odezwały się huczne oklaski, które trwając dłuższą chwilę wraz z wywoływaniem kompozytora, zmusiły Paderewskiego do złożenia podzięki ukłonem z loży. Wówczas oklaski te odezwały się głośniej. — wszyscy, tak panowie, jak i panie powstali z miejsc i bijąc huczne brawa, w ten sposób uznanie i hołd talentowi złożyli.

Balet w akcie pierwszym wypadł wybornie.

Drugi akt wywarł niezwykle potężne wrażenie, a gdy po spuszczeniu zasłony nagrodzono oklaskami p. Bandrowskiego za jego prześliczny, pełen siły i deklamacyi śpiew i wręczono mu wspaniały wieniec — ukazał się na scenie i p. Paderewski, któremu urządzono wprost entuzyastyczną owacyę.

Muzyka zagrała tusz, wszyscy z miejsc powstali i rozległy się niesłyszane jeszcze w tej sali oklaski, które tusz orkiestry niemal zupełnie przygłuszyły. P. Paderewski kłaniając się, dziękował publiczności, a następnie artystom, zwłaszcza p. Bandrowskiemu i p. Ruszkowskiej z wdzięcznością dłoń ściskając.

P. Paderewskiemu wręczył dyrektor p. Pawlikowski wieniec srebrny na poduszce amarantowej od gminy miasta Lwowa, p. Neuhauser kwiaty od towarz. muzycznego itd. Paderewskiego wywoływano kilkanaście razy, mimo jego odciągań się.

Od godz. pół do 10 do kwadrans na 11 trwała przerwa między aktem drugim a trzecim z powodu nadzwyczaj trudnej a przepięknej dekoracyi aktu trzeciego. Zauważyć należy, że wystawa w ogóle była więcej niż wzorowa i żadna największa europejska scena nie mogłaby się jej powstydzić. Niemniej reżyserya wspaniała a w scenach chóralnych występowali nawet artyści dramatyczni.

Akt trzeci, trwający niemal całą godzinę, nie tylko nie osłabił wielkiego wrażenia aktu drugiego, ale je jeszcze spotęgował. Dość powiedzieć, że panowała w amfiteatrze taka cisza, jakby się bano jednego tonu stracić. Efekta świetlne: gromadzenie się chmur, rozpierzchanie się ich i pojawianie się księżyca w pełni, były wspaniałe.

O godzinie kwadrans na 12 dobiegło przedstawienie do końca. Gdy zasunięto zasłonę, odezwały się entuzyastyczne oklaski, które zmusiły p. Paderewskiego do pojawienia się na scenie i wśród mnóstwa kwiatów, które padały z lóż i krzeseł, wręczono mu piętnaście okazałych wieńców, bukietów i t. d. a między temi od galicyjskiego towarzystwa muzycznego, krakowskiego towarzystwa muzycznego, marszałka krajowego hr. Badeniego, lwowskiego chóru akademickiego, Koła literackiego, Tow. dziennikarzy polskich, komitetu panów (bukiet na bogatej makacie), komitetu pań (bukiet przewiązany pasem słuckim), „Lutni“ (lira z kwiatów), tow muzycznego warszawskiego, czytelni akademickiej i kilka od osób prywatnych.

Z zamiejscowych zauważyliśmy panią Modrzejewską w loży parterowej, dalej pp Władysława Żeleńskiego, autora „Goplany“, z Warszawy pp Müncheimera, nestora muzyków polsk., Polińskiego sprawozdawcę muzycznego *Kuryera warszawskiego*, Domaniewskiego, Libickiego, redaktora *Kuryera codziennego*. Z Krakowa byli między innymi: prof. Bylicki, dyr. Barabasz, Szopski, Ant. Chłowski i Kazimierz Czapelski.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— Z powodu znanych ataków posła Daszyńskiego w parlamencie przeciw prezydentowi sądu wyższego Czyszczanowi, odpartych już przez ministra sprawiedliwości, postanowili krakowscy urzędnicy sądowi dać wyraz swym uczuciom i wygotowali zbiorowy adres do p Czyszczana. Adres, w porozumieniu ze wszystkimi urzędnikami I. instancyi podpisali naczelnicy prezes Brason, wiceprezydenci dr. Morelowski i dr Cieszyński, starszy radca Gółkowski, oraz radcy Ferenz i Bresiewicz. Adres odpiera z oburzeniem podniesione zarzuty i wskazuje, że „napaści te tracą doniosłość, choćby już dlatego samego, że pojawiły się w czasach, w których każdy, kto stoi na świeczniku społeczeństwa. bywa ich przedmiotem; dowód to niezbity, że nieprzyjaciołom ładu i porządku musi być solą w oku ten, kto właśnie dba o ład i porządek“.

— Na wtorek rozpisaną została rozprawa karna przeciw pp. J. Moschowi i J. Ligęzie, redaktorom *Łączności*, pisma katolickich robotników, których oskarżył p. Franciszek Ptak, kandydat z V kuryi krakowskiej podczas ostatnich wyborów do rady państwa, o oszczerstwo, gdyż *Łączność* zwalczając jego kandydaturę, posądziła go o zbrodnię podpalenia. Zdaje się jednak, że do rozprawy nie przyjdzie, gdyż pp. Mosch i Ligęza oświadczyli się z gotowością złożenia deklaracyi, odwołującej wszystkie zarzuty przeciw p. Ptakowi.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą.)

— Administracya m. Poznania zawarła umowę ze skarbem rządu celem wykonania tam i grobli, chroniących miasto od powodzi. Koszta będą wynosiły półtora miliona marek.

— Kilku kupców niemieckich na prowincyi ogłasza w poznańskich pismach polskich oświadczenie, że do Tow. hakatystów nie należą i że przez zarząd tego Towarzystwa na listę członków podstępnie bez ich wiedzy wpisani zostali.

— Najwyższa instancya potwierdziła orzeczenie sądu, że policya nie ma prawa zakazać właścicielom ziemskim przyjmowania robotników zagranicznych, ani też właściciele ziemscy nie potrzebują starać się u policyi o pozwolenie na to.

— Dnia 19 czerwca odbędzie się w Jarocinie wielki zjazd Niemców z całej prowincyi, zainaugurowany przez hakatystów.

— *Gazeta Grudziądzka* ogłasza protest przeciwko aresztowaniu redaktora p. Sobiechowskiego. Protest podnosi, że aresztowany jako oskarzony wniósł był apelacyę przeciw wyrokowi, a skutek apelacyi dotychczas jest nie wiadomy.

Z WARSZAWY.

(Pocztą).

— Ambasador austryacki przy dworze petersburskim, br. Aerenthal w przejeździe z Wiednia do Petersburga zatrzymał się dnia 5 bm. przez jedną dobę w Warszawie. Ambasador był na śniadaniu u gen.-gubernatora Czertkowa, potem w jego towarzystwie zwiedzał Wilanów. Po południu objeżdżał miasto, wieczorem był na obiedzie u hr. A. Potockiego, następnie w teatrze Nowości, a we czwartek rano odjechał do Petersburga.

Ostatnie wiadomości.

Z Wiednia telefonują nam:

Wtorkowa urzędowa „Wiener Ztg.“ ogłosi zwołanie sejmu galicyjskiego na 17 czerwca. Sesya sejmowa potrwa do 7 lipca.

Stojałowczycy i ludowcy.

Z Wiednia telefonują nam:

Sprawa wstąpienia czterech posłów włościańskich z obozu ks. Stojałowskiego jest tu ocenianą ze stanowiska szczerości. Wprawdzie Koło polskie zbytnio nie zyska przez wstąpienie tych czterech posłów włościańskich moralnie ani liczebnie, jednakże oceniając rzecz ze stanowiska wzmocnienia poczucia solidarności, cieszyć się z tego faktu należy.

Ks. Stojałowski zapewnił w swoim komunikacie, że myśl wstąpienia posłów tych powstała w nich samych i to właśnie cieszyć i radować nas powinno. Wszelkie doniesienia o pertraktacyach z ks. Stojałowskim, o zapewnianiach mu tych lub owych korzyści są zupełnie bezpodstawne.

Wątpić też nie można, że i posłowie włościańscy ludowcy do Koła również wstąpią, a wówczas wszystkie opozycyjne stronnictwa przekonać się będą mogły, że Koło nie tylko nie dba o kastowe swoje interesy, ale właśnie nacisk kładzie w ogólności na interesy kraju, a w szczególności na interesy włościan.

W Krakowie odbyło się niedzielę zebranie rady wykonawczej stronnictwa ludowego i posłów ludowych. Obecni byli pp. Bojko, Kubik, Krempa, Olszewski, Wójcik, Średniawski, oraz Jan Stapiński, Rewakowicz, Winkowski, dr. Szaflarski, dr. Mikołajski, dr. Bardel. Zebrani przyjęli przedewszystkiem do wiadomości przystąpienie posła Kubika do stronnictwa ludowego, następnie omawiano sytuacyę i uchwalono, że stronnictwo ludowe stoi na tem stanowisku w sprawie stosunku swego do Koła polskiego, jakie pp. Bojko, Krempa i Witkowski wyjaśnili w delegacyi, złożonej na piśmie Kołu polskiemu w r. 1897. Wobec pogłosek w niektórych pismach, jakoby poszczególni posłowie stronnictwa ludowego oświadczali się w zasadzie za wstąpieniem do Koła polskiego, zebranie stwierdziło, że tak posłowie Krempa i Kubik oraz Bojko i Olszewski stoją na stanowisku uchwały z 27 maja 1901. Uchwalono dalej odpowiedzieć na list ks. Stojałowskiego, a wystylizowanie odpowiedzi pozostawiono komitetowi wykonawczemu.

W końcu uchwalono zwołać kongres (?) stronnictwa ludowego do Tarnowa na dzień 29 lub 30 czerwca a na porządku dziennym obrad kongresu znajduje się między innymi kwestya stosunku do innych stronnictw politycznych, tem samem także do stronnictwa ks. Stojałowskiego.

Stojałowczycy dowiedziawszy się o powyższych uchwałach ludowców natychmiast uchwalili zwołać kongres (?) swego stronnictwa jeszcze w bieżącym miesiącu do Krakowa lub do Rzeszowa, aby uprzedzić kongres ludowców.

Telegramy i telefonematy.

Rada państwa

Posiedzenie sobotnie.

Wiedeń 9 czerwca. W ciągu dalszym wczorajszego posiedzenia Izby posłów w dalszej dyskusyi nad zmianą noweli przemysłowej przyjęto po dłuższych rozprawach §§ 59 i 60 ustawy przemysłowej w brzmieniu proponowanem przez komisyę.

Wniosek dodatkowy posła Placzeka odrzucono.

Natomiast przyjęto poprawkę p. Schneidra, zakazującą także obnoszenia kwiatów po ulicach i po domach.

Z kolei przystąpiono do dyskusyi nad

ustawą kwotową.

Pierwszy przemawiał poseł Kaiser, po nim zabrał głos prezydent ministrów Koerber i oświadczył, że zarówno przemysł jak rolnictwo domagają się ugody z Węgrami, pragnąc, aby to uczucie niepewności, trwające od dłuższego czasu, wreszcie ustało.

Ugoda leży także w interesie rolnictwa, gdyż Austrya potrzebuje dowozu obcego zboża. Izba, przystępując do parlamentarnego traktowania tej sprawy, daje dowód, że mimo silnego przesilenia, jakie nawiedziło państwo w ostatnich latach, w politycznym związku obu połów monarchii nic się nie zmieniło.

Następnie przemawiał poseł dr. Lecher i wniósł, aby ustawę kwotową przekazano komisyi ugodowej z 48 członków złożonej.

Po zamknięciu dyskusyi przemawiali jeszcze jako mowcy generalni poseł Udrzal *contra* a baron Schwegel *pro*, poczem ustawę przekazano komisyi.

W dalszym ciągu rozpoczęła się dyskusya nad ustawą o

budowie kolei lokalnych.

Referent p. Giżowski imieniem komisyi zalecał przyjęcie ustawy.

Na tem obrady przerwano.

Następne posiedzenie w poniedziałek przedpołudniem.

Posiedzenie poniedziałkowe.

Wiedeń 10 czerwca. Dzisiejsze posiedzenie izby posłów rozpoczęło się o g. 11. Po odczytaniu interpelacyj i wniosków, odpowiadał minister Hartel na różne interpelacye, poczem dokonano wyboru komisyi ugodowej, której zostanie przekazane przedłożenie kwotowe.

Następnie rozpoczął się dalszy ciąg dyskusyi jeneralnej nad

kolejami lokalnemi.

Po dłuższej rozprawie, w której dwukrotnie zabierał głos także minister kolei Wittek, uchwalono ustawę o kolejach lokalnych w drugiem i trzeciem czytaniu.

Rezultat głosowania przyjęto hucznymi w całej izbie oklaskami.

Przyjęto również rezolucyę p. Pastora, wzywającą rząd, aby w przyszły program budowy kolei lokalnych wstawił także linię Dembica-Jasło-Konieczna.

Następnie obrady przerwano do godziny 7 wieczorem.

Na dzisiejszem posiedzeniu izby posłów wniosło Koło polskie następującą interpelacyę przeciw kartelom:

zważywszy, że współcześnie wytworzone formy, z któremi nie liczy się ustawodawstwo lat dawniejszych,

zważywszy, że możne i na ruch ekonomiczny silnie oddziaływujące współczesne kartele potrzebują koniecznego uregulowania ustawodawczego,

zważywszy, że interes publiczny domaga się ukrócenia i ograniczenia przewagi tych związków —

zapytują podpisani, kiedy rząd zamierza wnieść projekt ustawy o uregulowaniu kartelów i czy rząd usunie przy tem wszystko, co mogłoby uniemożliwić albo wstrzymać ucisk, jaki wywierają kartele na nowo powstające współzawodniczące przedsiębiorstwa przemysłowe w krajach koronnych, które pod względem przemysłowym pozostają w tyle.

Wiedeń 10 czerwca. Polscy posłowie z partyi ludowców zawiadomili dziś prezydyum izby, iż ukonstytuowali się jako osobny klub p. n. *Polnische Volkspartei.*

Izba panów.

Wiedeń 10 czerwca. Izba panów zebrała się dziś o 11 na posiedzenie. Na porządku dziennym debata nad drogami wodnemi.

Referent Proskovetz poleca do przyjęcia ustawę w brzmieniu uchwalonem przez izbę posłów, wygłaszając bardzo ciepłe przemówienie.

Hr. Franc. Thun wskazuje na wielkie znaczenie przedłożenia o drogach wodnych, będące niejako uzupełnieniem dróg kolejowych. Podnosi konieczność regulacyi rzek, które rok rocznie wyrządzają ogromne szkody przez wylewy. Wita więc przedłożenie z wielką radością i oświadcza, że należy się za to rządowi wielka wdzięczność, że jego to ciągłym staraniom udało się wreszcie spowodować parlament do przystąpienia do pracy ekonomicznej. Ale dotychczasowej działalności parlamentu nie można jeszcze uważać za rekonwalescencyę. Parlament nie jest jeszcze zupełnie wyleczonym, ale że tak stosunkowo dobrze poszło, jest bezsprzecznie zasługą obecnego rządu. Następnie omawiał przedłożenie pod względem ekonomicznym i finansowym i podniósł, że tak ważne i wielkie sprawy nie powinny być bojaźliwie traktowane. Państwo będzie mogło ponieść ciężary z tem połączone.

Zabierali głos minister Wittek, Madeyski, ks. Schönburg, poczem zabrał głos dr. Körber.

Po dłuższej następnie dyskusyi przyjęła izba panów ustawę o budowie dróg wodnych w drugiem i trzeciem czytaniu.

Delegacye wspólne.

Wiedeń 9 czerwca. Delegacya węgierska na wczorajszem posiedzeniu po dłuższej dyskusyi przyjęła budżet ministerstwa spraw zagranicznych i wyraziła ministrowi hr. Gołuchowskiemu votum ufności.

Anglia i Transvaal.

Pretorya 9 czerwca. Wczoraj wieczorem w bliskości Pretoryi na linii pietersburskiej, pociąg napełniony żołnierzami zderzył się z innym pociągiem, przyczem 9 żołnierzy poniosło śmierć, a bardzo wielu zostało ciężko pokaleczonych.

Londyn 10 czerwca. „Daily Mail“ donosi z Brukseli, że pani Botha odwiedzi wkrótce Krügera. To samo pismo podaje, że pani Botha wyraziła się z wielkim podziwem o Kitchenerze, jako człowieku sprawiedliwym, który zawsze dotrzymuje przyrzeczeń.

Berlin 10 czerwca. Krążą pogłoski, że rząd ma zamiar zwołać parlament niemiecki w sierpniu na krótką sesyę celem uchwalenia ustawy o podatku wódczanym.

Dublin 5 czerwca. Jeden z dziennikarzy tutejszych, który towarzyszył pani Botha w podróży do Europy, opowiada, że pani ta zamierza za zgodą Kitchenera użyć wszelkich środków możliwych, aby sprowadzić pokój w Afryce południowej. Pani Botha oświadczyła, że działa na własną odpowiedzialność, wydaje się jej wszakże prawdopodobnem, że gdyby się jej nawet nie udało nakłonić Krügera do zastanowienia wojny, większa część walczących dziś Boerów wycofa się z walki.

W Chinach.

Pekin 10 czerwca. Biuro Reutera donosi: Lihunczang otrzymał półurzędową depeszę z zawiadomieniem, że dwór chiński powróci w ostatnich dniach sierpnia do Pekinu.

Jokohama 10 czerwca Hr. Waldersee przybył w sobotę po południu do Kobe, a wczoraj rano udał się w dalszą podróż do Tokio.

Berlin 10 czerwca. Z odjazdem Walderseego z Chin ustała naczelna komenda nad wszystkimi wojskami. Mocarstwa zgodziły się, aby nad każdym z osobna kontyngentem zagranicznym sprawował dowództwo najstarszy z jego oficerów.

Berlin 10 czerwca. Pancerniki „Gefion“ i „Irena“ w pierwszych dniach lipca odpłyną z Azyi wschodniej z powrotem do Niemiec.

Londyn 10 czerwca. Dzienniki tutejsze donoszą z Szangaju, że rzad niemiecki zakupił grunta. celem wybudowania koszar, w których umieszczonych będzie 800 żołnierzy niemieckich; załoga ta pozostanie stale w Chinach.

Różne.

Madryt 9 czerwca. Ze strony dobrze poinformowanej donoszą, że w mowie tronowej nie będzie żadnej wzmianki o opodatkowaniu długu zagranicznego w Hiszpanii.

Petersburg 10 czerwca Rada państwa odrzuciła znaczną większością głosów wypracowany i przedłożony przez ministra wojny generała Kuropatkina projekt ustawy wojskowej dla Finlandyi. Z większością głosował także wielki książę Włodzimierz Aleksandrowicz.

Helsingfors 10 czerwca. Zakazano zupełnie wydawania tutejszej gazety „Pohjalainen“ i „Dziennika Wiborgskiego“. Nadto zawieszono na 14 do 30 dni wydawnictwa innych pism.

Paryż 10 czerwca. „Matin“ donosi, że policya paryska aresztowała dwóch anarchistów: fotografa Vigo i malarza Deconé, którzy w swych mieszkaniach fabrykowali materyały wybuchowe.

Londyn 10 czerwca. Rzymski korespondent „Daily Mail“ donosi, że ambasadorowie mocarstw opiekuńczych Krety, — Anglii, Rosyi, Francyi i Włoch — obradowali przedwczoraj nad petycyą kreteńskiego zgromadzenia narodowego, domagającą się połączenia Krety z Grecyą. Ambasadorowie uchwalili, że ze względu na Turcyę niemożliwe są jakiebądź dalsze ustępstwa na rzecz autonomii wyspy, a tem mniej może być mowa o jej połączeniu z Grecyą.

Paryż 10 czerwca. Laberdesque zrezygnował z powtórnego wyzwania Maksa Regisa na pojedynek. Pojedynek Richarda z Regisem, odbędzie się, gdy drugi wyleczy się z rany, otrzymanej w pojedynku z Laberdesquem.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 10 czerwca. (Telegram *Gazety Narodowej*). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po popołudniu. Akcye austr. zakł. kredyt. 682·50, węg. zakładu kredyt. 686·—, Anglobanku 280·—, Unionbanku 560·—, Banku dla krajów koronnych 414·25, Bankvereinu 481·—, Bodencreditu 913·—, Gal. Banku hipot. —·—, kolei państwow. 671·75, kolei południowej 105·50, tramwaju A. 254·—, B. 250·—, kolei Elbethal 500·—, kolei północnej 6030, kolei czerniowieckiej —·—, alpiny 464·—, Rima Muranya 488·—, praskiego towarz. żel. 1805, fabryki broni 297·—, tureckie tytoniowe 292·—, oblig. węg. indemniz. 92·15, renta majowa 92·60, austr. renta koronowa 96·05, węg. renta koronowa 93·—, 56 let. listy tow. kredyt. ziemsk. 91·40, 4-procent. listy banku krajow. 92·—, 4½-procent. listy banku krajow. 99·75, 4-procent listy banku hipotecznego 90·—, 4½-procent. listy banku hipotecznego 98·25, 5-procent. listy banku hipot. 109·75, 4-procent. galic. obligac. propinac. 96·15, 4-procent. galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 92·—, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 87·25, losy tureckie 106·50, marki 117·47, ruble 253·50.

— **Berlin** d. 9 czerwca. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·15, (podług obliczenia procentowego), Spirytus 43·30, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit —·—.

— **Paryż** 9 czerwca. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 101·20. Mąka 24·65.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 10 czerwca. (Przedruk z urzędowej *Gazety Lwowskiej*); Pszenica gotowa 7.70 do 7·80, pszenica gotowa nowa 7·50 do 7·60· żyto gotowe 6·50 do 6·70, żyto gotowe na terminy 6·45 do 6·50, owies obroczny gotowy 6·50 do 6·80, owies na terminy 6·30 do 6·40, jęczmień pastewny 5·40 do 5·50, jęczmień brow. 6·— do 6·20, groch do gotowania 7·75, do 12·—, wyka 7·50, do 8·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, bób —·— do —·—, bobik 6·— do 6·25, hreczka —·— do —·— koniczyna czerwona galicyjska —·— do —·—, biała —·— do —·—, tymotka —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, kukurudza stara 6·10 do 6·30, nowa —·— do —·—, chmiel stary —·— do —·—, nowy za 65 kilo —·— do —·—, rzepak 11·60 do 11·75, groch pastewny —·— do —·—, lnianka —·— do —·—.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 17·— do 17·25, na terminy 16·— do 16·25, warranty —·— do —·—.

— **Wiedeń** d. 10 czerwca. Cukier (spokojnie) 24·25 do —·—. Nafta galicyjska 84·35 do —·— Spirytus (silniej) 40·60 do —·—·

Wiedeń dnia 10 czerwca.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na wiosnę 0·— do 0·—, na maj-czerwiec 8·15 do 8·20, na jesień 8·43 do 8·44, żyto na wiosnę 0·— do 0·—, na maj-czerwiec 7·95 do 8·—, na jesień 7·27 do 7·28, kukurudza na maj-czerwiec 5·63 do 5·64, na czerwiec-lipiec —·— do —·—, na lipiec-sierpień 5·66 do 5·67, na wrzesień-październik 7·86 do 7·87, owies na wiosnę 0·— do 0·—, na maj-czerwiec 0·— do 0·— na jesień 6·43, do 6·44, rzepak na sierpień-wrzesień 13·55 do 13·65, olej rzepakowy na kwiec.-maj 0·— do 0·—, na wrzesień-grudzień —·— do —·—.

Usposobienie: słabe.
Stan powietrza pochmurno.

Budapeszt dnia 10 czerwca.

Kurs w koronach i po 50 klgr

Notowano pszenicę na wiosnę 0·— do 0·—, na maj 0·— do 0·—, na październik 8·15 do 8·16, żyto na maj —·— do —·—, na październik 6·86 do 6·88, owies na maj 0·— do 0·—, na paździenik 6·08 do 6·09, kukurudza na maj 5·15 do 5·16, na czerwiec 5·35 do 5·36, na lipiec 5·39 do 5·40, rzepak na sierpień 13·10 do 13·20.

Oferty na pszenicę dobre.
Chęć kupna dobra.
Usposobienie: lepsze.
Pogoda piękna.

Podziękowanie.

Przejęci najgłębszą wdzięcznością za szczęśliwie i bezinteresownie przeprowadzoną trudną operacyę, która córeczkę naszą uratowała od kalectwa, składamy tą drogą WP. Drowi Dyonizemu Markiewiczowi, dyrektorowi szpitala powszechnego w Przemyślanach najgorętsze podziękowanie. Przeświadczenie, żeś zacny, szlachetny Doktorze uratował nam dziecinę o wiele słodziej i godniej Pana za to nagrodzi, aniżeli my moglibyśmy to uczynić.

wdzięczni rodzice
Stanisław i Marya Łukaszkiewicz.

Wyższą wolą Opatrzności dotknięci bolesnym ciosem przez stratę ukochanego naszego brata, względnie wuja i stryja ś. p. Nikodema Ostoi Obrębskiego, pełnomocnika dóbr JWPana Zbigniewa hr Lanckorońskiego, a doznawszy w tem nieszczęściu tyle dowodów współczucia i przyjaźni uważamy sobie za obowiązek złożyć publicznie najserdeczniejsze podziękowanie przedewszystkiem Jaśnie Wielmożnemu Panu Zbigniewowi hr. Lanckorońskiemu, właścicielowi dóbr Tartaków za najżyczliwszą opiekę i iście przyjacielskie względy, którymi zawsze otaczał zmarłego; Wielmożnemu Panu dr. Bronisławowi Piżlowi za niestrudzoną i sumienną pomoc lekarską, wreszcie Przewielebnym księżom: ks. Proboszczowi br. Lewartowskiemu i ks. Ludmilskiemu z Tartakowa, ks. proboszczowi Prorokowi z Ostrowa i wszystkim, którzy byli łaskawi wziąść udział w smutnej uroczystości oddania ostatniej usługi zmarłemu – przesyłamy sercem całem staropolskie „Bóg zapłać“. *Rodzina.*

Studyum o duszy ludzkiej

napisał

ks. J. Stanisław Adamski T. J.

(Ciąg dalszy)

Już sama mowa ludzka wykazuje istotną różnicę pomiędzy człowiekidm a zwierzęciem tak, że nie ma potrzeby uciekać się do badań anatomicznych i fizyologicznych, by człowieka rozróżnić od zwierzęcia. Sam dar mowy góruje ponad wszystkiemi różnicami. Człowiek tylko jest w stanie wygłosić nieprzerwany szereg tonów, głosów i słów, aby nimi wyrazić wewnętrzny stan duszy, uczucia swe i myśli, jakoteż zrobione doświadczenia i nabyte wiadomości, aby się nimi z innymi podzielić. Mowa ludzka nie co do stopnia, ale co do istoty różni się od tak zwanej przez daleką analogię „mowy zwierzęcej“ tak pod względem formy, jako też i treści swojej. Zwierzęta wprawdzie wydają pojedyncze tony dla wyrażenia chwilowych wrażeń przyjemności i bolu, wesołości i smutku, lecz mowy nie mają, bo ta istnieje tylko tam, gdzie jest treść umysłowa, gdzie myśl przez znaki zewnętrze wyrażona, udziela się i do wiadomości drugich podaje.

Gdybyśmy chcieli brak mowy u zwierząt tłumaczyć brakiem potrzebnych do mowy organów — to zwracam uwagę na to, że niektóre zwierzęta mogą naśladować słowa mowy ludzkiej, a zatem posiadają zdolność fizyczną, a jednak na mowę zdobyć się nie mogą. Dodajmy, że najdokładniejsze uwzględnienie wszystkich warunków czynnych przy wydobywaniu tonów i artykulacyi, żadnej dostatecznej różnicy między ludzkimi a zwierzęcymi organami wykazać nie mogło, dla wytłumaczenia dlaczego tylko człowiek, a nie zwierzęta mówią. Musimy więc przypuścić, że zwierzęta dlatego nie mówią, bo nie mają co powiedzieć, bo psychicznie mówić nie mogą. Przeciwnie, człowiek ma wiele do powiedzenia i pragnie wiele powiedzieć, ku czemu posiada wiele środków, by mógł zewnętrznie wyrazić wnętrzne myśli i uczucia.

Człowiek może i bez słów wiele wypowiedzieć ruchami swobodnie poruszającej się głowy, postawą i ruchem całego ciała, poruszaniem ramion i ręki, giestami, miną, westchnieniem, uśmiechem, płaczem itd. Lecz najgłówniejszym i najważniejszym środkiem do przejawienia myśli i uczuć jest mowa, która odzwierciedla jego uczucia, myśli, zamiary, doświadczenia, przeszłe i obecne zdarzenia. To dzielenie się z drugimi dzieje się w ten sposób, że człowiek odrębnie pojedyncze wyobrażenia i ich rozmaite połączenia oznacza odpowiednimi wyrazami. „W tem jest wyższość — mówi Weiser — która go wysoko ponad światem zwierzęcym stawia i która sama rozstrzyga bezsprzecznie o różnicach ich natur.

Ta wyższość dowodzi jasno, że człowiek jest istotą duchową, ponieważ rzeczy i ich stosunki ujmuje w pojęcia i te pojęcia oznacza; dowolne znaki ustanawia, aby te pojęcia uchwycić i z innymi się podzielić i że w sobie mieści umysłową krainę, świat idealny, pełen rozmaitości, praw i harmonii, jak to cudowna budowa całej jego mowy dowodzi.“

Co się tyczy ostatniego twierdzenia, uprzytomnijmy sobie tylko rozmaite odmiany wyrazów i poszczególne odcienie mowy, które oznaczamy przez nacisk dany słowom i ich uszykowanie w zdaniu. Zwierzę *nie rozumie nawet mowy ludzkiej, nie rozumie różnych stosunków, które mową wyrażamy, nie rozumie budowy zdania.* Zwierzę stosuje się po większej części do innych znaków, które mowie towarzyszą, jak giest, mina itd. Możemy np. psu schlebiać najzelżywszemi obelgami, jeżeli całe zewnętrzne zachowanie się nasze przy tem objawia zadowolenie i życzliwość.

Zwierzę nie rozumie stosunku i połączenia słów człowieka, bo słowa są fotografią myśli, a zatem i zrozumienie ich zależy od ich pojęcia Z niezrozumienia więc mowy wynika, że zwierzęta nie myślą i właśnie dlatego, że nie myślą, nie są zdolne utworzyć sobie mowy. Człowiek na najniższym stopniu upadku swego i zdziczenia posiada mowę i różni się najistotniej od zwierząt. Słusznie więc nie tylko starożytni filozofowie, ale i niemieccy nowsi badacze przyrody twierdzą, że zdolność mowienia wykazuje zasadniczą różnicę pomiędzy człowiekiem a zwierzęciem, różnicę, która jest podstawą wszystkich innych różnic. Różnica ta nie da się niczem usunąć ani wyrównać. Małpa we wszystkiem małpuje człowieka, *tylko nie w mowie*; człowiek zaś może wszystkie tony i głosy zwierząt naśladować. Z mową rzecz się ma tak samo, jak z pojętnością. Mówi się nieraz o mowie zwierząt, tak samo jak mówimy o pojętności zwierząt. Wieltatoli zachodzi różnica pomiędzy mową przyrodzoną, wspólną człowiekowie i zwierzęciu, która jest wyrazem instynktu, a mową sztuczną, konwencyonalną, właściwą człowiekowi, która jest wyrazem rozumu.

Mowa zwierząt jest czysto wzruszeniowa; wyraża jedynie i bezpośrednio wrażenie jakieś lub uczucie; mowa zaś właściwa człowiekowi jest rozumową, wyraża także wrażenie, uczucie, ale nadto wyraża i myśl. Mowa ludzka nie da się żadną miarą wytłumaczyć bez pojęć ogólnych, jak również koniecznie wymaga wolnej woli.

Zwierzę, kiedy objawia swe wrażenia, nie wie o tem, że je objawia; człowiek, gdy wyraża myśl swoją, chce ją objawić i wie o tem, że ją objawia.

Między mową zwierzęcia a rzeczą, która się nią wyraża, zachodzi stosunek naturalny, konieczny, niezawodny; zwierzę fizyologicznie i bezwarunkowo niezdolne jest *kłamać*. Rozum i wolna wola nie mają nic wspólnego z udawaniem i fortelami instynktowymi nie tego, lub owego zwierzęcia, lecz *gatunku*. U człowieka jedynie wolna wola może odmienić czynność refleksyjną i drgania mózgu czy nerwów, a zatem i objaw ich zewnętrzny; może wyrazić myśli albo uczucia odmienne, albo i przeciwne tym, których doznaje.

Na tem właśnie, jakeśmy już mówili, polega wyłączna człowiekowi zdolność tworzenia języków konwencyonalnych. Zdolność anatomiczna czy fizyologiczna do artykułowania tonów jest podrzędnym tylko warunkiem, odnoszącym się do jednego tylko sposobu mowy tj. do słowa.

Mowa tak zwana zwierzęca temsamem, że jest naturalna, instynktowna, wrodzona, nie udoskonala się i nie robi postępów, nie zmienia się; jest nieodmienna w każdym gatunku, wszędzie i zawsze, w czasie i przestrzeni ta sama. Mowa zaś sztuczna, powstała wskutek umowy dowolnej, zawsze jest zdolną do udoskonalenia i zmienną z natury swojej; form mowy ludzkiej mnóstwo jest niezliczone; ze wszystkich cech znamionujących ją, ta jest może najwięcej uderzającą.“

Kiedy w mowie ludzkiej pojawia się dusza człowieka myśląca, chcąca, twórcza, nieustannie udoskonalająca się, głównie za pomocą mowy,— zwierzę przeciwnie zdradza swymi jednostajnymi i nieartykułowanymi krzykami tylko *instynkta* niezdolne do żadnego udoskonalenia się; takiem było od początku, takiem jest i pozostanie na zawsze. Jeżeli napotykamy jakieś udoskonalenie, postęp u zwierząt „utresowanie“ jestto skutek rozumu, ale nie jego, lecz człowieka; zwierzę bowiem działa bezwiednie, nie nauczywszy się niczego, nigdy nic nie dodając do tego, co zawsze czyniło.

Zręczność zwierząt jest czysto instynktową, jak to wykazał słynny przyrodnik Faber. Pszczoły np. budują swoją komórkę nie z namysłem, nie uczą się budownictwa, lecz instynkt sam nakłania je do budowania w ten a nie inny sposób; to też zwierzęta nie doskynalą się w swej sztuce.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych od 1 maja 1901.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegaru środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa na dworzec główny:

Pociąg	godzina	
pospiesz.	12·15	z Czerniowiec, Itzkan, Constancy, Bukaresztu,
„	2·31	z Krakowa, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Rzeszowa, Berlina, Wrcł.
osobowy	3·35	z Podwołoczysk, Tarnopola, Grzymałowa, Kopyczyniec,
„	6·10	z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rymanowa, Sanoka, Przemyśla
„	6·20	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa, Husiatyna
„	6.46	z Brzuchowiec (codziennie od 16 maja do 15 września włącznie)
„	7·45	z Janowa
„	8·00	z Tarnopola, (Krasnego, Brodów)
„	8·10	z Ławocznego, Stryja, Chyrowa, Sanoka, Kałusza i Pesztu
„	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
„	8·50	z Krakowa, (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla. Wiednia, Berlina Wrocławia, Warszawy, Orłowa, Tarnowa, Peszta
„	11·45	z Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
„	11·55	z Stanisławowa (Köresmező, Potutor. Chodorowa)
„	12.55	z Janowa
„	1·10	z Skolego, Stryja Kałusza, Chyrowa(Ławocznego od 1/6 do 15/9
pospieszn.	1·35	z Krakowa, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwad. Przeworska
„	1·45	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Stanisł.
„	2·35	z Podwołoczysk Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
osobowy	3·14	z Brzuchowiec (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	4.40	z Sambora, z Borysławia, Drohobycza, Stryja
„	5·35	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów
„	5·50	z Krakowa
„	5·40	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa
„	6·00	z Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	7·36	z Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	9.00	z Janowa (od 1/5 do 15/9 w niedziele i święta)
pospieszn.	8·40	z Krakowa, Wiednia, Tarnowa, Lubaczowa. Sanoka, Przemyśla
osobowy	8·50	z Brzuchowic (16/5 do 15/9 codziennie)
„	9·41	z Janowa (codziennie od 1/5 do 30/9)
„	9·50	z Krakowa, Wrocł., Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
„	9.20	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Husiatyna, Köresmező
„	10·50	z Ławocznego, Pesztu, Chyrowa
„	10·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec.
„	3·12	z Podwołoczysk, Tarnopola na dworzec „Podzamcze“
„	7·40	z Tarnopola i Brodów „ „
pospieszn.	2·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy i Brodów „ „
osobowy	5·00	z „ „ „ Kopyczyniec „ „
„	10·02	z „ „ „ „ „ „

Uwaga: Nocna pora oznaczona jest ramkami. Powyższy czas środkowo-europejską jest wcześniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. Biuro informacyjne c. k. kolei państw. w gmachu Dyrekcyi przy ul. Krasickich l. 5 udziela bliższych wyjaśnień, sprzedaje bilety i karty okrężne jakoteż i książeczki z rozkładem jazdy.

Odchodzą ze Lwowa z dworca głównego:

Pociąg	godzina	
pospieszn.	12·45	do Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
„	2·51	„ Itzkan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
osobowy	4·15	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora
„	5·45	„ Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie)
„	6·35	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
„	6·30	„ Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
„	6·25	„ Stanisławowa, Podwysokiego, Potutor
pospieszn.	8·30	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa
osobowy	8·40	„ „ „ Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Stróżu, Tarnowa, a od 15/6 do 15/9 włącznie Sanoka, Rymanowa, Iwonicza i Jasła
„	9·00	„ Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławoczn. od 1/6 do 15/9)
„	9·15	„ Janowa
„	9·25	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiat. Grzym. Kozowy
„	10.25	„ Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
„	10·20	„ Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	1·25	„ Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
pospieszn.	1·55	„ Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów)
osobowy	2·15	„ Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedz. i święta)
pospieszn.	2·40	„ Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa. Husiatyna
„	2·55	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
osobowy	3·05	„ Stryja (do Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
„	3·15	„ Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
„	3·26	„ Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września)
„	3·30	„ Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
„	6·10	„ Stanisławowa
„	6·30	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 w dnie powsz. a od 16/9 do 30/4 1902 codziennie)
„	6·20	„ Krakowa, Wiednia, Wrocł. Berlina, Warsz. Orłowa, Tarnowa
„	6·35	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
„	7.10	Tarnopola i Brodów
„	7·25	„ Sokala i Rawy ruskiej
„	7·52	„ Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	9·30	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 „ „
„	10·30	„ Czerniowiec, Itzkan
„	11.00	„ Krakowa, Wiednia, Warsz., Przeworska, Rozwadowa, Rzeszowa, Orłowa, Tarnowa
„	11·10	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa
„	6·43	„ Podwołoczysk, Kijowa, Odessy z dworca Podzamcze
„	9·42	„ Podwołoczysk „ „
pospieszn.	2·08	„ „ Kijowa, Odessy „ „
osobowy	7·32	„ Tarnopola „ „
„	11·32	„ Podwołoczysk, Kopyczyniec, Grzymałowa „ „

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.